

LIPON II F

18411

10411

Kaktord 6.

Isfahan dnia 29/XII 1942r.

Banasiowna Stanistawa. Kl VII

Moje przeżycie w Rosji.

W nocy 10 lutego 1942 roku przyszli do nas na Osadę Sowiet. Wyrwali oni nas z domów jak ptactwo z gniazda. Dzień był mroźny i zimny. Po dwornej porażce straszny śnieg. Zawiezli nas na stację 18 km od domu, tam siedzieliśmy 3 dni.

Nie dawano nam nic ni chleba ni wody. Tylko to jedno nas jeszcze uratowało że każdy miał coś jeszcze z domu to się tym żywił. Wokół nas obstarwiona była Sowiecka straż. Po piątym dniu ruszyli z nami. Przejedźdźdźliśmy (są) swą ukochaną Polskę ciężko nam było straszenie mijac jej Polskie granice. Gdy przywieziono nas do Kottorsa tam karano nam się wyładowywać na śnieg.

Później zabrano nas do mieszkań gdzie było już bardzo dużo ludzi. Siostra strasznie (była) była <sup>chora</sup> jakos wyzdrowiała. Z dnia siekaliśmy tam, a na 4 dzień koczono nam się zbierac i zatajowano nas na same i wzięto nas przez strasne śnieżne tajgi i pustynie.

Jechaliśmy tak cały tydzień 200 km.

Zdarmy się też różne katastrofy jadąc w strasznych górach zabijali się ojcowie, matki i nawet i dzieci bardzo dużo zostało rannych. 3 kwietnia przyjechaliśmy do kołchozu nazwanego się Lebnia w Archangielskiej Oblaści. Tam nas umieszczono w barakach mieszanych Sowietaami a dookoła straszonymi lasami i bagnami, gdzie dalej już żadnej wioski nie było tylko same tajgi i pustynie. Było nas osmioro w rodzinie. Tatus, mamusia i 2 młodszych

braciszków; 3 siostrzycki 1 starsza odemnie 18 lat a 2ie młodsze. Było nam strasznie ciężko przetrwać. Tatus z siostrą chodzili na robotę do lasu 20 km.

Ja zais z mamusia chodzili bliżej angielskiej doliny na metry. Strasznie ciężkie (były) były prace ale zarobki bardzo małe tak że niemożna było w żaden sposób wyżyć rodzinie. Gdy nadeszło Boże Narodzenie nie było nawet kawałka chleba, a o opłatku to sakoda było i marzy. Tak przesiedliśmy święta ogłodzeni.

1 maja 1941 roku zdarzył się straszny wypadek u nas w rodzinie 18 letnia siostrzycka która pracowała w stołówce strasznie się opanowała herbatą. Chciała zastawić bak z herbatą z kuchni w tym bak ze strasznego górcza wystredził.

i całą ją oparzyło i pokaleczyło. Tak się  
 nie było ni kawałeczka ciała zdrowego.  
 Kowarz wrzucił ją do szpitala i leczenia  
 ale nie z tego było całej ciętej spowinione.  
 Straszne męczeństwo przechodziła, wiec-  
 ni jednym cigiem żerata nie mogła  
 znieść ni sekundy. Męczyła się tak 9  
 dni po 9 dniach zaczęło się zakażenie krwi.  
 I tak męczyła się aż do 14 maja. I godzi-  
 nie tego północy kończyła już swoje życie  
 nie pozwalając ni mamusi ni tatusia  
 ani też nas siostryczek i bruciszków.  
 Gdy już serce przestawało bić i oczy zamk-  
 nęła w ręku trzymała świeczkę. W tym  
 óczy otwiera nabiera oddech i jak krzyk-  
 nie na całą szpital temi słowami:  
 Kółnierze naprzód a ja za wami, zaxęta  
 zaraz spiewać pieśni do Matki Boskiej.  
 Matko Najświętsza do serca twego, przeważ

potem Serdeczna Matko ten i uwrotki,  
 Jeszcze Polska nie zginęła, goly to skonczyła  
 10411  
 spiewać porozglądala się jeszcze wazodzie  
 i 2 godzinie po północy skonczyła swoje  
 życie. 15 maja po obiedzie w srodku  
 została pochowana na cmentarzu w  
 ledni między strasnymi lasami. Tatusi  
 Mamusia strasnie rozpaczali na  
 nią i my również ten niemożliśmy się  
 nijak uspokoić. Liczko nam było strasne  
 nie zostawiać jej tam samą aktrudno  
 zrobić. Goly przewieźli nas na drugi  
 posełek 30 km tam byliśmy w strasnym  
 biedzie i głodzie 4 miesiące. Wreszcie  
 3 wrześniu wieczorem gdy przyorli już uszy  
 ocy a roboty komendant awolat zebranie  
 i ogłosił ludzom amnestję.

10411  
Kowara zrobił się straszny ruch 10411  
ku lubnie wyczerli się wrodzić między sobą  
i wyjeżdżać. Gdy przyjechaliśmy spowro-  
tem do Kottasni nie było ani grosza no-  
drogę. Ale było jeszcze trochę rzeczy tośmy  
sprzedali i tak opłaciliśmy pociąg.  
Przyjechaliśmy pociągiem do Farabu tam  
zakwaterowali nas na barki i wzięli nas 2  
tygodnie w reka Amudaria. Przywzięli  
nas do brzegu wyładowali nas i kowara  
zakwaterowali na ostry i powieźli 30 km do  
Kerokotpackiej. Tam byliśmy tylko 1  
tydzień i kowara nam znów jechać spow-  
rotem. Poźniej znów jechaliśmy reka  
Amudaria cały miesiąc. Przechodzi-  
liśmy na tej rzece straszne godychto-  
dy, bardzo dużo ludzi zmarło z głodu

10411  
dużo się topiło i zmarło z zimno-  
10411  
łoj bracierek & letni zmarł też na tej rzece  
w tej strasznej podróży. Gdy przyjechaliśmy  
spowrotem do Farabu, z tamtegoł wystano  
nas do Kasanu na stacji tam siedzieliśmy  
3 miesiące. Poźniej odwieziono nas do  
Kotchoru 4 km który nazywał się Makojym  
Gorki. Tam przyjechała nas już nie cała  
rodzina bo siostrzyca umarła na Syber-  
ji a bracierek w drodze. Tatusi mamusia  
jón chodziliśmy do Kotchoru na robotę  
aby było czym się żywić. Młodsze siostry  
exki i bracierek siedzieli w kibitce. Kór-  
starką ciężką pracę dawali nam raz na  
dzien przemnie ostrzy i gorskie wiece.  
Jednego razu jón zachorowała na tyfus  
na drugi dzień mamusia zachorowała

i odwiezili nas do szpitala na 3 dni  
mamusia umarła a ja byłam ~~10~~ tydzień  
bez pomocy. Gdy już byłam zdrowa to  
tataś przyszedł do mnie i przywiózł  
znowu 2 siostry i brata na tyfus chorą  
Gdy ja wyjechałam już ze szpitala tataś  
wziął do wojska ja zostawiłam samą, później  
znowu siostrzyca umarła w szpitalu.

A druga wyzdrowiała i braciśki też wyzd-  
rowiał. Ja widzę że niema rodziny więc  
siostrzyca i braciśki i pojechaliśmy do  
Guzar do sierocinca. Tam ja zostałam  
znowu a siostrzyca z braciśkim  
byli w sierocinca. Braciśki ciężko zachoro-  
wał i umarł nie wiadomo siostrzyca też umarła.  
Ja zostałam już sama jedna bez nikogo.

Później pojechaliśmy do Teheranu tam było  
nam dobrze. 14 października tataś odjechał z Teheranu